N^RO 589.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Sobota dnia 6 Sierpnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 4.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Komitet centralny zdrowia.

Ponieważ w teraźniejszym czasie panującéj cholery, wszelka ostróżność o zachowanie zdrowia nie może być zbyteczną, przeto Komitet centralny zdrowia, wsparty doświadczeniem, ostrzega publiczność, aby się wstrzymała od jedzenia fruktów, zwłaszcza niezupełnie dojrzałych, jako téż ogórków i sałat, tudzież zimnéj wody po rozgrzaniu się; wiele albowiem osób z tego powodu na cholerę zapadło. — W Warszawie dnia 3 sierpnia 1831 r. — Prezes Dr *Malcz.*

Komitet ziem ruskich, do obywateli Wołyńskich, Podolskich i Ukraińskich — Odezwa.

W złowróżbną chwilę rozpoczęte powstanie, jednego przecie ważnego dopięło celu: oto przekonało Europę, iż lat 40 niezdołało zatrzéć piętna narodowości na sercach waszych wyrytego. Odezwanie się głośne ożywiło pamięć praw waszych; przerwało owo przemilczenie w skutek przyrzeczeń cesarza Alexandra nastąpione, a które przecie tenże sam Alexander przed kongressem Wiedeńskim wystawiał za dowód waszéj do rządu rossyjskiego przychylności. Uwiedzione gabinety pozorném sofizmatem, uwierzyły naszemu połączeniu z Moskalami, i szczęku potrzeba było oręża, potrzeba było przypuszczenia reprezentacji prowincji ruskich do sejmu narodowego, ażeby ich wywieść z krzywdzącego nas błędu. Lecz dla serc waszych nie dość na podobnych korzyściach: czynnie sprawę polską wspiérać stało się niezbędną dla nich potrzebą od chwili danego w dniu 29 listopada raz hasła. W tym względzie położenie wasze doznało pogorszenia. Kiedy więc wypadki wojenne, od woli niczyjéj niezależne, całą baczność rządu, wszystkie wysilenia wojska, ku innéj zwracają stronie, współobywatele wasi, znajdujący się w Warszawie, umyślili innego rodzaju podać wam sposobność przyczynienia się do wyzwolenia własnego i do wspiérania sprawy ojczystéj. Cieszcie się prawi synowie ojczyzny! możecie jeszcze, w każdéj chwili być użytecznymi. Wasi ziomkowie liczne składają hufce przeznaczone do waszych województw; broni im tylko, koni i zapasów wojennych potrzeba.

Znajdują się pomiędzy niemi synowie, bracia, przyjaciele nasi, od was czekają sposobności walczenia za ojczyznę i za was. Ofiary przez was przysłane zostaną użyte na legiją ruską, a przyłączone statuta nasze i potwierdzenie Rządu Narodowego, przedstawiają wam porękę stósownego ofiar waszych użycia. Przyjdzie czas, wkrótce może nadejdzie, w którym wróceni dziedzinom swym wojownicy ziem ruskich, w nagrodę poświęceń waszych, wrócą wam wolność, narodowość i szczęście oglądania na nowo oddalonych współbraci. — Członek prezydujący (podpisano) Michał *Radziwiłł.*

ROZNE WIADOMOSCI.

Na wniosek połączonych kommissjów sejmowych, wczoraj w połączonych izbach postanowiono, że jenerał Dembiński, wszyscy officé-

rowie i żołnierze jego korpusu, niemniéj obywatele i mieszkańcy Litwy i Żmudzi, którzy zbrojno powstali i połączyli się z Dembińskiem, *dobrze się ojczyźnie zasłużyli.* Sporządzona będzie i wydrukowana lista, wszystkich osób, wszelkiego stopnia, korpus ten składających, i na wieczną pamiątkę zachowana w archiwach senatu. Nadto, każdemu z tego korpusu, wydana będzie w exemplarzu drukowanym, cała powyższa uchwała, z wypisaniem jego nazwiska.

Kiedy Dembiński nie chciał usłuchać nikczemnego rozkazu cofnięcia się do Pruss, Giełgud i Chłapowski wystawiali go podwładnym, jakoby żołnierzy swoich chciał prosto do niewoli moskiewskiéj i na Syberją oddać. Szczęściem, że tylko kilkunastu dało się uwieść. Chłapowski i Giełgud nie chcieli udzielić małéj ilości ammunicji Dembińskiemu.

Szawle już były przez naszych zdobyte: już nasza piechota wpadła do miasta, gdy w tém Giełgud po swojemu, kazał bić odwrót. Dopiéro się wszystkim otworzyły oczy, i zaczęto wołać o zdradę.

Wczoraj korpus Dembińskiego, przeszedł z Pragi przez Warszawę o godzinie 10 wieczorem, i rozłożył się w obozie pod Powązkami.

Gdyby nie haniebne prowadzenie wyprawy na Litwie Gielguda, człowiek zręczny i odważny, mógłby skupić kilkadziesiąt tysięcy powstańców i zagrozić Petersburgowi. Ale na to potrzeba odwagi i należy porzucić dawne formulki, ale jak Dembiński rzucić się naprzód i śmiało.

W czasie mowy króla francuzkiego, nie byli obecni poseł rossyjski Pozzo-di-Borgo i hollenderski. Ta okoliczność naprowadziła na różne domysły.

Dziś odbyło się o godzinie 10 rano solenne nabożeństwo w kościele katedralnym, o uproszenie dla oręża naszego zwycięztwa. Dziś właśnie jest dzień Przemienienia Pańskiego;Bóg ojców naszych,przemieni oczekiwanie, na tryumfy i zwycięztwa: a dumny najezdnik nie splami więcéj téj świętéj ziemi. Członkowie obu izb sejmowych, Rządu, wszelkich władz, byli obecni nabożeństwu.

Jenerał Umiński dowodzi jedném skrzydłem głównéj naszéj armji.

Rozeszła się wczoraj wieść, na zasadzie odebranych listów kupieckich, że w Królewcu i Memlu miały zajść zaburzenia.

Jenerał dywizji Dembiński mianowany został gubernatorem miasta Warszawy.

Onegdaj główna kwatera marszałka Paszkiewicza była w Nieborowie, a W. X. Michała w Arkadji.

O godzinie 4 zrana zaczęto się bić wczoraj w okolicach Szymanowa, oczekujem z niecierpliwością wiadomości o téj bitwie.

Oddziały nasze,wypędziwszy kozaków z Góry, Janowca i Solca, zajęły dawne swoje stanowiska w Sandomierskiem pod nad Wisłą. — Po zerwaniu mostu pod Józefowem, oddziały Rüdigera przeprawiły się nazad, częścią téż wpław, na kępę Ciszycką.

Pułkownik Oziębło umarł na cholerę.

Brat cesarza Austrjackiego, kardynał Rudolf, umarł: dwór przywdział żałobę; i konsul austrjacki w Warszawie wraz z żoną przywdział także żałobę.

W oddziale Giełguda zostającym w kwarantannie koło Memla pokazała się cholera, 2 żołnierzy na nią umarło.

Gazety pruskie donoszą, że i Puszet schronił się z oddziałem swoim do Prus; tymczasem śmiały ten dowódzca jest w Warszawie.

Przez świeżo wydany ukaz, cesarz rozkazał w Kurlandji żydów nie mających stałego utrzymania, wywozić z kraju na Sybir.

Dnia 11 eskadra francuzka z sprzyjającym wiatrem wpłynęła do Tagu, z warowni dano kilka razy ognia z dział. Admirał Roussin wziął okręty Portugalskie. Rząd przyjął wszystkie warunki, a dnia 13 przy odjeździe kurjera wszystko było spokojnie; bandera trójkolorowa powiewała jeszcze na wszystkich okrętach wojennych Portugalskich.

Przejście Wisły przez Moskali.

Wojska nasze i Paszkiewicza stoją w bliskości siebie. Lada dzień zajść może bitwa. Paszkiewicz ogłosił po gazetach niemieckich niby rapport do cesarza, w którym zapewnia, że przeszedlszy Wisłę, zaraz wyda buntownikom bitwę, głosi, że w wojskach naszych, daje się widzieć pewna w działaniach miękkość i niedeterminacja: a tymczasem przeszedlszy Wisłę, postępuje sam wahającym krokiem, i są tacy,

którzy wątpią, aby śmiał przyjąć walną bitwę, jeżeli nie będzie napadem naszym zniewolony. Kiedy mocarstwa obce wystąpiły przed Mikołajem z pośrednictwem w naszéj sprawie, przyjął je jak zwykle z wielką dumą; bo jeszcze przynajmniéj słowy chce ratować upadły urok potęgi. A gdy same słowa nie mogły zaspokoić kategorycznych żądań, gdy jak się zdaje, pośredniczące państwa silniéj zaczęły nastawać, wydał rozkaz wojskom swoim jeszcze w połowie czerwca, a ponowił go w lipcu, aby przejść Wisłę, ważąc na to wszelkie ofiary. Za to *factum* zaręczamy; kilkakroć ujęte nieprzyjacielskie kurjery i znalezione przy nich pisma, żadnéj co do tego niepozostawiają wątpliwości. Przejście Wisły, nie tak było i jest strategicznym krokiem, jak raczéj warunkiem wybiegów i szermierstw dyplomatycznych. Chciano rzucić postrach między nas, a zaszumieć przechwałkami w Europie. Starannie trąbią o tym wypadku po wszystkich stolicach; za pomocą Prusaków rozgłaszali klęski nasze w samą porę otwarcia izb francuzkich, i jak dziennik Temps zapewnia, wiadomości te były powodem, że mowa królewska co do Polski została zmienioną i więcéj w ogólnych wyrazach ułożoną. Paszkiewicz, ile dotąd wiemy, udaje fałszywy attak na nasze lewe skrzydło, chce się rozciągać na Skierniewice, kozactwo posłał ku Rawie, a tymczasem może zamyśla uderzyć na nasze prawe. Wieści, jakoby rozciągał się ku Wiśle przez Mszczonów, nie zdają się podobne do prawdy.

Obwieszczenie.

Pan Tadeusz Krępowiecki oświadcza publicznie, iż go nie wysyłano na linją bojową, ale na instruktora do Litwy, i tym sposobem zadaje fałsz rozkazom dziennym, urzędowe rzeczy ogłaszającym.

P. Krępowiecki miał honor być mianowanym przez jenerała Dwernickiego officerem artyllerji. Po powrocie swoim do Warszawy, przeznaczonym został na Litwę, nie na instruktora, jak mówi, ale na dowódzcę dwóch armat tam wykommenderowanych. Tego rodzaju kommendy są najzaszczytniejsze, bo niebezpieczne, i tylko officerom odznaczającym się powierzane być powinny: ale P. Krępowiecki nie wzniósł się do wysokości przeznaczenia swego, i chociaż zdrów, podał się za chorego, wtenczas właśnie, kiedy oddział wychodził. Musiano przeto innego officera na jego miejsce przeznaczyć, kiedy P. Krępowiecki zdrów, po Warszawie chodził, o czém się władze wyższe przekonały.

Wódz Naczelny siły zbrojnéj narodowéj, chcąc puścić w niepamięć tak wielkie uchybienie wojskowe, i w celu podania sposobności temuż P. Krępowieckiemu zagładzenia zmazy, jaką ściągnął na korpus artyllerji, do którego miał zaszczyt należéć, a w którym officerowie nie mają zwyczaju chorować, kiedy na nieprzyjaciela iść potrzeba, przeznaczył go powtórnie do innego oddziału wychodzącego na Litwę. Widziano wtenczas P. Krępowieckiego zupełnie zdrowego i czerstwego, ale nazajutrz podał się do dymissji dla słabości zdrowia i takową otrzymał.

To są fakta, które jako dowodzący artyllerją czynną mam sobie za obowiązek podać do wiadomości publicznéj. — W Czerwonce pod Sochaczewem dnia 4 sierpnia 1831. — Dowódzca artyllerji czynnéj pułkownik J. *Bem*.

(N.) W dniu 14 lipca r. b. z powodu umieszczonego przeciwko mnie w Nrze 200 Polaka Sumiennego artykułu, udałem się do redaktora pisma tegoż, który gdy artykuł ten za swój własny przyznał, jako obrażony, zbyt porywczo i nierozważnie postąpiłem, nie mając bynajmniéj na względzie targnięcia się na wolność druku, lub znieważenia osoby redaktora. Dziś wszakże będąc przekonany, że artykułu tego nie redaktor lecz osoba trzecia była twórcą, i że sam redaktor w najbliższym numerze pisma swego to przyzna, uznając zarazem bezzasadność potwarzy; oświadczam publicznie, iż za czyn mój redaktora Polaka Sumiennego przepraszam. — W Warszawie dnia 3 lipca 1831. — *Emich*, sekr. kom. nadz. budowl.

(N.) Ostrzegam PP: L. garbarza na Lesznie, W. przy ulicy Ogrodowéj, D. utrzymującego szynk przy ulicy Elektoralnéj, S. krawca przy ulicy Nowolipie mieszkających: wszystkich Niemców, którzy podobni Menzlowi i Rephanowi w Kaliszu, przyszedłszy do Polski bez butów, dorobili się majątków i dobrego bytu; iżby pilniéj zważali na to co mówią: nierozsiéwali złego ducha, i niewystępowali jako niechętni najświętszéj sprawie, dla któréj biją wszystkie szlachetne serca, całych ucywilizowanych Niemiec. Inaczéj nazwiska ich wymienię: a w skutku tego, mogą się ujrzéć tam, gdzie jeszcze nigdy nie byli. J. L. S.

(N.) Kiedy znowu tyle mówią o potrzebie ograniczenia wolności druku, radzilibyśmy wielu osobom, odczytać w dziele niedawno wydaném pod tytułem: „O monarchji konstytucyjnéj i rękojmiach publicznych" w tomie 2gim, rozdział ósmy, a mianowicie paragraf, na stronnicy 296. Do życzenia byłoby nawet, aby ten paragraf był osobno przedrukowany, dla uczynienia go przystępniejszym, tym, którzy nie

chcą, lub nie mogą kupić całego dzieła. Wydawcy nie straciliby zapewne na nakładzie.

(N.)| Gdyby mi przyszło wylać wszystkie moje powinności i uczucia na ten papiér, jakiemi ku tobie mężu najszanowniejszy, Wny pułkowniku Zieliński, jeneralny sekretarzu kommissji rządowéj wojny, szczególniejszy sprawy mojéj obrońco! w sądzie nadzwyczajnym wojennym, przejęty zostałem; bezwątpienia, że ani wyrazów ani myśli dostatecznych nieznalazłbym, gdyż uniesienia moje przewyższają moc wysłowienia. Mało tak cnotliwych osób z takiém sercém, jakie ty posiadasz Panie! przyjm więc przez ten wyraz w tém piśmie winny hołd i wdzięczność nieśmiertelną od ziomka swojego za wzorowe poświęcenie się w obronie niewinnie cierpiącego. Przysięgam na wszystko co mi jest świętém i miłém, że piérwsza chwila, w któréj będę mógł udowodnić przywiązania mego swemu dobroczyńcy, będzie pobudką najżywszéj dla serca mego radości. — Stanisław *Małachowski*, żołnierz 4go pułku p. l.

— Rozstał się z tym światem Marcin Fiutowski major b. gwardji Napoleona na dniu 28 lipca o godzinie 8 zrana r. b. był w kampanaich pod Doznem, Peterswalde, Kulmem, Lipskiem, Hanau, Brien, Laon, Montrouge, Arcis sur Aube, na wyspie Elbie z Napoleonem na batalji Ligny, Flerus, Waterloo i innych. Bóg zachował go w nich od śmierci ażeby późniéj w innym zawodzie równie stał się użytecznym ojczyznie; urzędnik w lasach rządowych niekrzywdił skarbu, nieszkodząc nikomu każdemu dopomagał: zasłużył sobie ztąd na dobre imie u wszystkich przyjaciół. Stałby się był teraz użytecznym dla ojczyzny gdyby niemiał był tak starganych sił; był jednak czynnym przy lazaretach wojskowych, gdzie narażony na cholerę życie zakończył.

— I gazeta rządowa Pruska czyni swoje uwagi nad zarzutami złamanéj nieinterwencji przez władze pruskie w liście Naczelnego Wodza do króla Pruskiego, wymienionemi. Uwagi te w innym zupełnie rodzaju jak gazety Poznańskiéj. Roztrzygając stanowczo, że naród uznany nie może méć żadnych obowiązków nieinterwencji dla narodu nieuznanego, gazeta rządowa Pruska pomimo tego odpowiada na zarzuty uczynione władzom pruskim uważając je za zupełnie niesłuszne. Przyznaje, że Prussy dostarczyły żywność za pieniądze Rossjanom, lecz że się to bynajmniéj nie działo pod powagą rządu, ale w skutku układów prywatnych; czemu przecież wojna z Polską nie może stać na przeszkodzie. Co zaś do zaopatrywania Moskali w ammunicją, temu zupełnie zaprzecza. O innych zarzutach nic nie mówi. Uznajemy słuszność téj zasady, że handel przedmiotami żywności z Rossjanami nie może być uważany za złamanie nieinterwencji. Lecz co innego jest zupełnie zakładanie magazynów żywności dla Moskali w państwie Pruskiém. O tém gazeta Berlińska nic nie mówi. A wreszcie, jeżeli jak się wyraża gazeta Berlińska, przedaż żywności nie może być poczytywana jéj za czyn wzbroniony dla jakiegokolwiebąć narodu, pytamy się dla czego, przy wszelkiéj pomocy w tym względzie dla Moskali, urzędnicy pruscy czynili największe trudności ajentom naszym w celu zakupywania żywności do Pruss wysłanym? Należało się równie słusznymi i względem nas okazać. We wszystkich oskarżeniach naszych uważa w nas Gazeta Berlińska chęć posądzania kogoś trzeciego, jakkolwiek niewinnego, jakoby był przyczyną złego któremu się oprzeć sami niemożemy. Tak wyrafinowana polityka nie zgadza się ze szczerością naszą. Choćbyśmy mieli upaść, niemielibyśmy jednak nigdy potrzeby wstydzić się naszego upadku. Lecz niepotrzebnie przewiduje coś podobnego Gazeta Berlińska; mamy ufność w Bogu i w sobie, że walcząc za świętą sprawę, zdołamy równie otwartego jak i skrytego nieprzyjaciela pokonać.

— *Mowa króla Belgijskiego przy okliczności jego inauguracji miana.* Panowie! Uroczystość spełniająca się w téj chwili, uzupełnia budowę społeczeńskiego bytu, rozpoczętego przez pa-

trjotyzm narodu i jego reprezentantów. Państwo zostało stosownie do przepisów przez konstytucją uświęconych ostatecznie ukonstytuowane. Konstytucja pochodzi zupełnie od was, okoliczność ta którą uważać należy za skutek konieczny położenia w jakim się kraj znajdował, jest dla mnie wielce radosną. Uniknione przeto wielu nieporozumień, któreby mogły były powstać między rozmaitemi władzami, zerwać między niemi zgodę, koniecznie wszakże potrzebną. Z tego, żem bez żadnéj odwłoki przybył na ziemię Belgicką, przekonać musieliście się, żem wierny memu słowu, jedynie na to oczekiwał, ażebyście sami przez się uprzątnęli trudności, jakie wstąpieniu memu na tron stały na przeszkodzie. Rozmaite uwagi, czynione w téj tak ważnéj dyskussji, nie ujdą całéj mojéj baczności. Od momentu wstąpienia mego na ziemię Belgjiską odbierałem dowody rozczulającéj przychylności, jestem niemi tyle przejęty, ile za nie wdzięcznym być nie przestanę. Widząc te massy ludu, które przez swoje głosne oznaki przychylenia potwierdziły akt reprezentacji narodowéj, przekonałem się że jestem powołany życzeniem narodu, czuję w całéj mocy obowiązki jakie na mnie, podobnie objawione życzenie wkłada. Adoptowany przez was za Belgijczyka, uważać będę za prawo dla siebie, stać się nim na zawsze i przez moją politykę. Również przyjęty byłem z oznakami szczególnéj uprzejmości w téj części Francji, którą przebiegłem. W oznakach tych, do których wielką przywięzuję wartość, widzę szczęśliwą przepowiednię szczerych i przyjacielskich stosunków, jakie między temi dwoma narodami istnieć muszą. Każde polityczne wzburzenie sprowadza tylko czasowy uszczerbek w materjalnych interessach. Za nadto czuję ich ważność, ażebym nie miał bezzwłocznie, zająć się przez najczynniejszą usilność, przywróceniem na nowo biegu handlowi i przemysłowi, tym ożywiającym źródłom dobrego bytu narodów. Stosunki, jakie zawiążem z pogranicznemi narodami, będą, ile się spodziewam, wspierać moje usiłowania, które natychmiast rozpocznę dla dopięcia tego celu, lecz zarazem ufam, że lud Belgicki, tak odznaczający się przez swoje zdrowe zapatrywanie się na rzeczy, przez swoją rezygnacją, pozna całą trudność położenia w jakiem się rząd znajduje, położenia, tak ścisły związek mającego z ogólném nieukontentowaniem jakie się w całéj niemal Europie spostrzegać daje. Otoczę się ludźmi światłymi, użyję wszelkich stósownych do poprawy środków, sam na miejscu, jakem to już rozpoczął, zbierać będę wiadomości, któreby mogły w tym względzie działania rządu oświecić. Panowie! Przyjąłem ofiarowaną mi koronę jedynie w tym celu, ażebym spełnił zarówno użyteczne jak i szlachetne zadanie powołania mego, to jest: ażebym instytucje szlachetnie usposobionego ludu utrwalił i niepodległość jego utrzymał. Serce moje niema innéj dumy jak tylko tę, ażeby was widzieć szczęśliwymi. Muszę wam przy tak wzniosłéj uroczystości, jedno z najżywszych moich życzeń objawić: niech z dzisiejszym dniem wszelka zawiść zgaśnie, wszelka niechęć zniknie; niech jedna myśl ożywia tylko Belgijczyków, to jest myśl otwartéj i szczeréj zgody. Uważałbym się za szczęśliwego, gdybym do tego pięknego wypadku przyczynił się, który przez światło czcigodnego męża, z tak szlachetną miłością ojczyzny dla dobra swego kraju poświęconego, przygotowanym już został. Panowie! Spodziewam się, że będę dla Belgji zadatkiem spokojności i pokoju, jednak życzenia człowieka nie są niemylne. Gdybyśmy mimo tylu ofiar dla utrzymania pokoju, mieli być wojną zagrożeni, nie przestanę odwoływać się do męstwa Belgjiskiego narodu i spodziewam się, że się w massie, koło swego naczelnika, na obronę ojczyzny i narodowéj niepodległości zgromadzi.

Jeszcze słów kilka o sprawie jenerała Jankowskiego.

Było prawie powszechném mniemaniem, że jak sąd wojenny ogłosi pobudki dla których dotąd

nie mógł zapaść wyrok przeciw Jankowskiemu, jak zapewni że czuwa nad ukaraniem winnych, sądzono że w takim razie zaspokoi się opinija publiczna. Lecz kiedy w ogłoszeniu prezesa sądu wojennego widać zupełny brak znajomości prawa, kiedy położono mylne zasady przewlekające nieskończenie tę sprawę, niepodobna być obojętnym, trzeba wytknąć błędy i wskazać drogę, podług której postąpić należy, tém bardziéj, że całego ludu troskliwość, zwrócona na sprawiedliwe ukaranie jenerała, który pozbawił wojsko i kraj łatwego a może stanowczego zwycięztwa.

Oświadczamy wyraźnie, iż nikt z publiczności ani z prawników nie rozumie następujących wyrażeń: „Siedem osób obwiniono o zbrodnią stanu. Miesiąc upływa, a nawet *proces* osobom obwinionym uformowanym niezostał" niżéj: „pod sąd oddanych jest osób siedem, a każdéj z nich sąd musi wytoczyć *proces*."—Jaki proces? Jak tylko Jankowski i inni obwinieni o zdradę kraju, oddani zostali pod sąd, już tém samém władza oddająca ich pod sąd uformowała im proces, coby zatém przez to wyrażenie proces, rozumiał prezes sądu wojennego, to jest zagadką. Jak tylko oskarzeni oddani zostali pod sąd, tak zaraz nawet przed czytaniem niepotrzebnych papierów, należało sprawdzić oskarzenie, przesłuchać denuncjanta, zebrać dowody które powoływał, przejrzéć papiery, przesłuchać świadków i oskarzonych i tą koleją doczekalibyśmy się wyroku.

W tejże saméj odezwie spotykamy następujące wyrażenie: „Co do sprawy Jankowskiego że nie pobił Rüdigiera dopuścił się *zbrodni stanu przestępstwa politycznego*." Niżéj: zbrodnia stanu jest przestępstwem ważniejszém niżeli to którego się dopuścił jenerał Jankowski w wyprawie na Rüdigiera. Co to za nowy gatunek zbrodni stanu, przestępstwa politycznego, odróżniony od zbrodni stanu niepolitycznéj: dlaczego piérwsza miałaby być większa od drugiéj, to również pojętém być niemoże! Jest to wyrażenie, które niema ani prawnego ani logicznego znaczenia.

W téj saméj odezwie znajdujemy zasady najfałszywsze, i takie które zapowiadają że sprawa Jankowskiego albo nigdy, albo nieprędko ukończoną zostanie: i tak: ogłasza prezes sądu, że względem Jankowskiego o sąd dopóty nic postanowić niemoże, dopokąd instrukcja sprawy względem wszystkich współobwinionych ukończoną nie zostanie. Przypuśćmy że z dniem każdym przybywać będą osoby podejrzane, że coraz nowe wynajdziem pozory, wszystko to podług zasady sądu, nieskończenie przewlekać będzie sprawę Jankowskiego, i śmiało zaręczyć można, że się piérwéj kampanja niżeli sprawa Jankowskiego ukończy. Wzywamy prezydującego w sądzie wojennym nadzwyczajnym, aby okazał na jakiéj zasadzie prawa opiera, że sprawa Jankowskiego koniecznie musi być przewlekaną, dopókąd postępowanie z innemi współwinnymi nie będzie wyczerpnięte. Niemasz w procedurze takiego przepisu, a jak każdy oskarżony może domagać się aby był uniewinniony gdy się to okaże, bez względu czyli współoskarzeni usprawiedliwili się lub nie; tak wzajemnie towarzystwo, obrażony naród, może się domagać kary na występnego, chociaż jego wspólnikom przestępstwo jeszcze nie jest udowodnione. W imieniu więc prawa i sprawiedliwości, w imieniu obrażonego ludu, przez wzgląd na spokojność publiczną, wzywamy sąd, aby sprawę jenerała Jankowskiego, od sprawy innych współoskarzonych odłączył, co do Jankowskiego dowody wyczerpnął i stanowczy wydał wyrok: czy jest winnym spisku w murach stolicy lub nie, lub wreszcie żeby go od tego zarzutu dla braku dowodów uwolnił, a w takim razie sąd armji rozpozna karygodność co do wyprawy na Rüdigiera.

Z tego cośmy dotąd przytoczyli, widać wielkie błędy, mimowolnie wymiar sprawiedliwości przewlekające, do czego się i to przykłada, że sąd inkwizycją prowadzi w komplecie, a w takiém postępowaniu, chociażby nie po 9 godzin

na dzień, ale nawet gdyby i bezustannie pracował, nic nie przyspieszy. Zkądże te błędy pochodzą, i jak im zaradzić? Łatwa na to odpowiedź, że nauka prawa jest umiejętnością potrzebującą oddzielnego poświęcenia się, że procedura kryminalna jest to ścieszka do wykrycia przestępstw, że przeto sędziowie złożeni z osób wojskowych, mogą być i są bez wątpienia najgodniejszymi ludźmi, walecznymi na polu chwały; ale powinni pamiętać, że nie są prawnikami, dochodzenie przeto przestępstwa, adstrukcją sprawy, powinni pozostawić audytorowi z prawem obeznanemu, niech będą świadkami jego działania, ale niech mu kierunek pozostawią. Do sędziów należéć będzie wyrok, tam zdanie ich jest niepodległe, tam oni bez wpływu audytora odpowiedzą winien albo niewinien. Lecz jeżeli zechcą nieobeznani z nauką inkwirowania, prowadzić śledztwo, możemy zapewnić, że przy najlepszych chęciach, rzecz jasną zaciemnią, przedmiot zwięzły przewloką i do końca nie trafią. Siedmiu jest członków sądu, należy do sprawy tak ważnéj przybrać siedmiu audytorów. Audytor głównie śledztwem kierujący niech wraz z prezydującym, przeznacza prace dla sześciu innych, którzy w obecności jednego sędziego, na facta oznaczone przez głównego referenta sprawy, mogą inkwirować świadków i podejrzanych. A tak w téj saméj chwili, kiedy siedmiu członków bezzasadnie i błędnie inkwiruje jednego; przy zręczném postępowaniu siedmiu przesłuchać można; nietylko sprawa siedem razy prędzéj postąpi, ale zyska na jedności, na pewném systematyczném dążeniu do jednego punktu: wszystkie protokuła będą się schodzić u prezydującego i referenta, a przy takiém postępowaniu, przy oddzieleniu sprawy Jankowskiego od innych, za kilka dni przedmiot da się wyjaśnić.

Prezes sądu kończy odezwę do ludu Polskiego, odróżniając go od publiczności polskiéj, że lepiéj będzie dla sławy narodowéj, jeżeli się nie okaże spisek, jeśli zdrada nie istnie. Niech nam szanowny prezes raczy dać wiarę, że chwała narodu Polskiego nie zależy na tém czy będzie jeden więcéj łotr taki jaki Rożniecki, albo nie. Wykrycie spisku będzie dowodem przewrotności nieprzyjaciół, ale nie przyniesie plamy dla kraju, którego sława ugruntowana jest w nieśmiertelnych bitwach, w niesłychanych poświęceniach się i w patrjotycznych uchwałach izb sejmowych. Owszem, i tu kończemy uwagą, że sąd powinien pilnować dowodów, a żadne polityczne względy do bezstronnego sędziego przystępu nie mają.— Cz....

Dalszy ciąg o poznawaniu i skutecznym sposobie leczenia cholery.

Moje dotychczas o tym środku indywidualne zdanie jest następujące: Magisterjum Bismutu w epidemji cholery, w Warszawie teraz panującéj, jest samo przez się środkiem małoznaczącym, w dozie dwóch gran, najwięcéj co dwie godziny dawane, obok innych środków, a zwłaszcza gorących napojów może być środkiem pomocnym jak wszystkie inne *antispasmodica non calida*, w większéj ilości po pięć gran co godzinę udzielone nie jest więcéj skutecznym; z dodatkiem dziesięciu gran rumbarbarum nabiera większéj wartości, gdyż w téj chorobie, ostatni ten środek, czy to w lekkim stopniu słabości, czy to po usunięciu gwałtownych symptomatów, jest bardzo zbawiennym środkiem.

Gdyby lekarze późniéj doświadczeniami pewnemi w ich szpitalach przekonać zechcieli, iż moje twierdzenie jest mylne, chętnie dla prawdy zdanie moje cofnę, w meim szpitalu albowiem dalszych tym środkiem doświadczeń, dla niepomyślnego rezultatu zaniechać muszę.

Co się tyczy w ogólności myśli, wynalezienia środka gatunkowego (specificum) dla téj choroby, lub dla innych chorób, jest to próżną marą, którą powinniśmy zostawić dla rozrywki rozgrzanéj fantazji lekarzy homeopatycznych. Chociaż stosunek śmiertelności, w szpitalu memu dozorowi poruczonym nie jest tak pomyślny jak go podaje w skutku swoich doświad-

czeń pan dr. Leo (*) jednakże śmiało twierdzić mogę iż śmiertelność u nas jest mniejsza, jak we wszystkich innych dotąd w mieście zostających instytutach, chociaż chorzy w początku epidemji, nietylko gorącą wodą ale i innym sposobem leczeni byli.

To tylko utrzymuję, iż woda gorąca w téj epidemji, należy do najskuteczniejszych środków, że jako środek prosty powinien po całym kraju być upowszechniony, gdyż nawet w przypadkach nieprzytomności lekarzy, każdy ktoby nabył jakiejkolwiek wprawy w administrowaniu wody gorącéj podług zasad, mógłby łatwo jego miejsce zastąpić i tym sposobem mnóstwo osób utrzymanoby przy życiu, którzy, dla braku prędkiéj pomocy ofiarą téj plagi ludzkiéj padają.

W przekonaniu o téj wielkiéj działalności, wody gorącéj utrzymuje mnie prócz własnego doświadczenia i wielu innych lekarzy, doświadnie zwłaszcza kolegi mego dr. Kölera. Pan Köler leczy kobiety choleryczne, w tym samym szpitalu z najlepszym skutkiem, za najgłówniejszy środek uważa także użycie gorącéj wody, jednakże w razach gwałtownych, dodaje chorym po kilka kropli liquor. amon. caustici, w stosunku do wieku chorego, i stopnia choroby, niemniéj często po uskutecznieniu kuracji, gorącą wodą, daje saturatio kali carbonici cum aceto vini, albo succo citri, a tam gdzie stan cholery czasem grozi przejściem w gorączkę nerwową, co się po suchości szczególnie języka poznaje, stawia pijawki do głowy, daje aquam oxy muriaticam. Rezultat kuracji pana Kölera jest najpomyślniejszy. (*) Ja w przypadkach przejścia choroby w stan nerwowy, stawiam pijawki do głowy i daję lekkie nalanie z waleriany cum spiritu nitrico aetherei. Te odmiany w kuracji należą do wyjątku i komplikacji, od których jak wszystkie choroby, i ta nie jest wolną, a gdzie lekarz ukształcony łatwo sobie poradzić potrafi. Wypada mi tu nadmienić, o zarzucie żadném doświadczeniem nie stwierdzonym, jakoby gorąca woda sprawiła skłonność do apoplexii, jakoby żywot i nogi w rekonwalescencji napuchły, i z tego powodu kuracja długo trwała. Co do piérwszego punktu, pytam się czy już który z doktorów widział, mocno cholerycznego w drugim stopniu, gdzieby niebyło skłonności do apoplexji? że zaś woda gorąca takowéj nie pomnaża, i że u mnie w szpitalu przez cały ciąg czasu, u jednego tylko trochę nogi, bez dalszéj konsekwencji, nabrzmiały, a reszta w najkrótszym czasie zdrowo ze szpitali wychodzi, odwołuję się do otwartego i sumiennego sądu, wszystkich lekarzy miejscowych i zagranicznych, którzy wspólnie ze mną lub w mojéj nieprzytomności chorych szpitalnych odwiedzać raczyli. Zresztą o téj prawdzie codziennie się każdemu przekonać wolno: w mojéj nieprzytomności, osoby najbliżéj szpitalem opiekujące się, wszelkie w tym względzie są w stanie dać objaśnienia. Niezadługo podam do wiadomości publicznéj rapport chorych leczonych w instytucie, wraz z objaśnieniami.

Dr. *Bernsztejn*.

(*) Własne słowa pana Leo: «mając sobie od dwóch tygodni poruczone w szpitalu wojskowym, w domu Krzemińskiego, leczenie cholerą dotkniętych, żadnego z liczby chorych w ciągu tego czasu przybyłych nieutraciłem.

(*) Zapewne Pan Dr. Köler zechce niezadługo ogłosić rezultat ciekawych swoich doświadczeń, lub téż pozwoli abym ja o nich obszerniéj w moich następnych o téj chorobie uwagach pomówił.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.